List do Rzymian, rozdział 1

Autor: Krzysztof Radzimski  
Data: 7 listopada 2021﻿

Czy chciałbyś umieć rozmawiać z osobami niewierzącymi w Jezusa? Kiedy chcesz porozmawiać z kimś kto uznaje twój chrześcijański światopogląd, to zawsze możesz odwołać się do autorytetu Boga, Jego Słowa, do swojego doświadczenia Bożej obecności. Ale co z osobami utrzymującymi, że Boga prawie na pewno nie ma? Co z wyśmiewającymi twoją wiarę? Co z przekonanymi o tym, że świat wcale Boga nie potrzebował i nie potrzebuje. Czy chciałbyś umieć przekonująco wskazać takim osobom na Zbawcę, Jezusa Chrystusa? Może są to członkowie twojej rodziny, znajomi z pracy lub sąsiedzi? Na pewno ci na nich zależy, chciałbyś, aby ewangelia odmieniała ich los teraźniejszy i przyszły.

Jedno jest pewne! Będzie takich ludzi coraz więcej, a można się tego spodziewać, ponieważ na tzw. zachodzie proces laicyzacji społeczeństwa jest ogromny. Dobrobyt i propaganda tzw. równości zmierza do całkowitego wyeliminowania religii z przestrzeni publicznej. Można przypuszczać, że obecność Polski w UE i powolne, aczkolwiek stałe bogacenie się Polaków prowadzić będzie do takich samych procesów w naszym społeczeństwie.

Dawniej ilość **agnostyków** (*czyli osób pesymistycznie nastawionych do możliwości poznawania rzeczywistości, czyli również stwierdzenia istnienia Boga*) i **ateistów** (*osób twierdzących, że Boga nie ma lub najprawdopodobniej na pewno nie ma*) była tak marginalna, że wierzący byli skłonni traktować ich jako swego rodzaju „folklor” albo ofiary ideologii komunistycznego systemu PRL. Dziś jest zupełnie inaczej. Autorytet nauki, za sprawą niewiarygodnego postępu technicznego, stał się na tyle duży, że niczym nie poparte nienaukowe opinie naukowców, na tematy filozoficzne, etyczne i religijne, zaczęły mieć istotne znaczenie dla opinii publicznej. Ludzie zgadzają się z nimi, bo argumenty te trafiają w ich oczekiwania, a osoby je wypowiadające są szanowane za ich naukowy dorobek. Ponadto grzechy Kościoła Katolickiego zaczęły być publicznie piętnowane, a organizacje antyteistyczne (czyli tzw. lewica) zyskały mandaty w naszym parlamencie. Proces erozji już się zaczął i można przypuszczać, że będzie tylko nabierał na sile.

My jako osoby wierzące, chcąc nie chcąc, musimy umieć odnaleźć się w tej nowej rzeczywistości, powinniśmy umieć rozmawiać z ludźmi, którzy całkowicie odrzucili wiarę lub są pokoleniem, które wychowało się bez wiary w Boga.

Tu z pomocą przychodzi zawsze niezawodne Boże Słowo, które nam współczesnym nie jest tak odległe jakby się to mogło wydawać. Zauważmy: w jakiej scenerii odbywa się głoszenie ewangelii o ratunku w Jezusie Chrystusie w I wieku? Otóż na terenie Palestyny mamy nieprzychylny chrześcijaństwu judaizm, a pozostałe części rzymskiego imperium nie mają pojęcia kim jest Jezus Chrystus. Sytuacja nie jest identyczna, ale można śmiało powiedzieć, że młode chrześcijaństwo mierzyło się z wyzwaniami, które mogą być dla nas cenną lekcją. Osoby do których chcieli dotrzeć misjonarze, mogły wierzyć lub nie wierzyć w bóstwa, mogły podążać za rozmaitą filozofią, w której istnienie osobowego, najwyższego Boga nie musiało być konieczne. Mogły nigdy nie słyszeć o Bogu hebrajczyków czy pismach tzw. Starego Testamentu.

Chyba nie było w tamtym czasie bardziej barwnego miejsca niż Rzym. Stolica cesarstwa, była nie tylko ośrodkiem władzy, ale też tyglem, w którym mieszały się najróżniejsze idee. Działające na tym terenie zbory, słynęły w świecie chrześcijańskim z wiary, ponieważ ostały się w tak toksycznym środowisku. Jak bardzo, o tym przekonamy się czytając pierwszy rozdział listu do Rzymian.

Rozpocznijmy zatem od przedstawienia autora i adresata:

Rzymian 1:1-7 „Paweł, sługa Chrystusa Jezusa, powołany apostoł, oddzielony do ewangelii Boga, którą już wcześniej obiecał przez swoich proroków w Pismach Świętych, o Jego Synu, pochodzącym według ciała z nasienia Dawida, który według ducha uświęcenia został ustanowiony Synem Bożym w mocy przez zmartwychwstanie umarłych, o Jezusie Chrystusie, naszym Panu, przez którego otrzymaliśmy łaskę i apostolstwo dla posłuszeństwa wiary względem Jego imienia we wszystkich narodach, wśród których i wy jesteście, powołani Jezusa Chrystusa - wszystkim, którzy jesteście w Rzymie, umiłowanym Boga, powołanym świętym: Łaska wam i pokój od Boga, naszego Ojca, i Pana Jezusa Chrystusa.” (PBD)

Paweł przedstawia siebie jako sługę Jezusa Chrystusa. Użyte tu greckie słowo δοῦλος oznacza dosłownie niewolnika. Mówi nam to, że autor, czyli Paweł, poświęcił całe życie Jezusowi. *(1)* Jest to dla nas pierwsza lekcja. Chcąc skutecznie przekazywać ewangelię, należy przyjąć postawę sługi, który chce pomóc ludziom poznać Zbawiciela. Agresywna, wojownicza postawa wobec ateistów i agnostyków nie jest tą właściwą. Jako sługa Jezusa Chrystusa, powinniśmy mówić stanowczo, ale życzliwie, tak jak to czynił nasz Pan.

Paweł przedstawia się również jako powołany apostoł, oddzielony do ewangelii Boga. O swoim powołaniu mówi w liście do Galacjan 1:15, gdzie stwierdza, że Bóg wybrał go do tego zadania w łonie matki. Paweł był świadom, że bycie apostołem to nie misja, której podejmuje się z własnej inicjatywy, coś co robi się dla własnego interesu, czy szlachetnego zamiaru ulepszenia świata, ale jest to powołanie człowieka przez Pana, czemu towarzyszy wzięcie na siebie poważnej odpowiedzialności. *(2)* Choć nikt z nas nie jest apostołem takim jak Paweł, to jednak mamy powołanie od Pana. To powołanie powinno zawsze upewniać nas, że nie jesteśmy zwykłymi kowalskimi, ale ambasadorami Króla.

Rzymian 8:14-17 „Bo wszyscy, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi. Nie wzięliście przecież ducha niewoli, by znowu ulegać strachowi, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze! Ten to Duch świadczy wraz z naszym duchem, że jesteśmy dziećmi Boga. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami - z jednej strony dziedzicami Boga, a z drugiej współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem [z Nim] cierpimy, abyśmy także razem [z Nim] zostali uwielbieni.” (PBD)

Nie oznacza to, że w rozmowie z niewierzącymi mamy odwoływać się do naszej pozycji, chodzi raczej o tę wewnętrzną świadomość, że za naszym zwiastowaniem stoi Wszechmogący Bóg. Bóg nie dał nam ducha niewoli, żeby ulegać strachowi. Mamy świadomość kim jesteśmy, dlatego możemy śmiało przekonywać na podstawie Pism, że Jezus jest obiecanym Odkupicielem.

Zadaniem apostoła Pawła było głoszenie Ewangelii. Ewangelia to dosłownie „dobra nowina”, czyli dobra wieść o ratunku w Jezusie Chrystusie, który zgodnie z proroctwami pochodził z królewskiego rodu Dawida, a Duch Święty odsłonił w nim Syna Bożego. Stało się to za sprawą Jego zmartwychwstania. Choć dla osoby wierzącej temu co jest napisane w Piśmie Świętym, zmartwychwstanie jest czymś „normalnym”, to dla osoby niewierzącej jest to niemożliwe. Każdy kto zna podstawy anatomii człowieka wie, że kilka minut po ustaniu akcji serca, zmiany w ludzkim ciele są nieodwracalne. Uznaje się taką osobę za zmarłą, a przywrócenie jej do życia jest absolutnie niemożliwe.

Choć o cudach tego typu czasem się opowiada, to jednak zazwyczaj brak jest wiarygodnych dowodów. Osoba niewierząca zachowuje w tej sprawie daleko idący sceptycyzm. Tymczasem dla chrześcijan jest to kluczowa kwestia:

I Koryntian 15:13-15 „Bo jeśli nie ma zmartwychwstania umarłych, to i Chrystus nie został wzbudzony; a jeśli Chrystus nie został wzbudzony, to daremne jest nasze poselstwo o daremna jest wasza wiara; okazujemy się też fałszywymi świadkami Boga, że świadczyliśmy o Bogu, że wzbudził Chrystusa, którego nie wzbudził, skoro rzeczywiście umarli nie są wzbudzani.” (PBD)

Apostoł Paweł relacjonuje nam ewangelię poświadczoną przez wielu świadków, z których niektórzy, żyli jeszcze w drugiej połowie I wieku i mogli zaświadczyć fakt zmartwychwstania Chrystusa. Również sam apostoł Paweł widział Zmartwychwstałego, który z prześladowcy Kościoła uczynił go najbardziej znanym apostołem narodów.

I Koryntian 15:3-8 „Przekazałem wam bowiem przede wszystkim, co i przejąłem, że Chrystus umarł za nasze grzechy według Pism, że został pogrzebany i że trzeciego dnia został wzbudzony według Pism, i że ukazał się Kefasowi, potem Dwunastu; potem ukazał się ponad pięciuset braciom naraz, z których większość dotychczas pozostaje [przy życiu], niektórzy zaś zasnęli; potem ukazał się Jakubowi, następnie wszystkim apostołom; a w końcu po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi.” (PBD)

Czy chrześcijanie cierpieliby tak ogromne prześladowania (grabież mienia, chłosty, więzienie, tortury, śmierć na arenie, palenie jako żywe pochodnie itp.) gdyby zmartwychwstanie było bajką ku pokrzepieniu serc? Czy chrześcijaństwo przetrwałoby ponad dwa tysiąclecia, gdyby podstawa ich ewangelii była wierutnym kłamstwem. Wydaje się to nieprawdopodobne.

Werset 5 z pierwszego rozdziału listu do Rzymian mówi nam, że Kościół otrzymał łaskę i apostolstwo (czyli Boże posłannictwo) aby pozyskiwać wszystkich ludzi dla posłuszeństwa wierze. Posłuszeństwo wiary było misją apostoła Pawła i jest nadal podstawową misją Kościoła, a zatem również twoją i moją misją. Paweł w tym miejscu zrównuje posłuszeństwo z wiarą w Ewangelię. I odwrotnie: niewiarę lub odrzucenie orędzia chrześcijańskiego utożsamia on z nieposłuszeństwem.

Musimy zdawać sobie sprawę, że osoba niewierząca wskutek odziedziczonego grzechu, trwa w nieposłuszeństwie wobec Boga, nawet wtedy, gdy prowadzi na pozór moralne życie. Nieposłuszeństwo to objawia się w świadomej niewierze. Aby móc jej pomóc, musimy poznać mechanizmy, które wpychają ją w ów stan niewiary. Nim to jednak zrobimy, poznajmy adresatów listu do Rzymian:

Rzymian 1:8-15 „Najpierw dziękuję mojemu Bogu przez Jezusa Chrystusa za was wszystkich, że wasza wiara rozgłaszana jest w całym świecie. Świadkiem bowiem jest mi Bóg, któremu służę w moim duchu w ewangelii Jego Syna, jak nieustannie was wspominam zawsze w moich modlitwach prosząc, aby jakoś udało mi się wreszcie w woli Boga do was przyjść. Bardzo bowiem pragnę was zobaczyć, aby udzielić wam nieco duchowego daru łaski dla utwierdzenia was, to znaczy, aby razem doznać zachęty wśród was przez wzajemną wiarę - waszą i moją. Nie chcę zaś, bracia, abyście nie wiedzieli, że często zamierzałem przyjść do was - lecz aż dotąd miałem przeszkody - aby zebrać jakiś plon także wśród was, podobnie jak wśród pozostałych narodów. Jestem dłużnikiem Greków i barbarzyńców, mądrych i niemądrych. Tak więc, co do mnie, gotów jestem i wam w Rzymie głosić ewangelię.” (PBD)

Adresatem są kościoły w Rzymie. Nie jest to jakiś konkretny zbór, ale wszystkie istniejące tam wspólnoty. Wiara rzymian była rozgłaszana, ponieważ poziom degeneracji społeczeństwa osiągnął tam poziom porównywalny jedynie z letnimi ekscesami na hiszpańskiej wyspie Ibiza. Jeżeli nasze głoszenie ma być skuteczne, to podobnie jak chrześcijanie w rzymskich zborach, my również, powinniśmy zachować się jak przystało na chrześcijan. Trzymajmy się z dala od nieuczciwych praktyk, nałogów i seksualnej rozwiązłości.

Paweł pisze, że jest dłużnikiem Greków i barbarzyńców. Pod tymi pojęciami kryją się określenie w stylu: ludzi cywilizowanych i niecywilizowanych. Słowo barbarzyńca pochodzi z greckiego βάρβαρος a wzięło się z faktu, że inne języki, zwłaszcza wschodnie, były dla Greków jak jakiś bełkot w stylu *bar-bar-bar*. Jednak bez względu, czy chodziło o ludzi mądrych i niemądrych, ze znanego kręgu kulturowego lub spoza niego, Paweł chciał im głosić ewangelię. Obojętnie co człowiek ma w głowie, jak bardzo popaprane ma życie, niezależnie od stanu jego wykształcenia czy statusu społecznego, to jednak potrzebuje Jezusa Chrystusa, jedynego ratunku przed wieczną karą.

Weźmy przykład z apostoła, który w kolejnych dwóch wersetach pokazuje nam swoje podejście do ewangelii:

Rzymian 1:16-17 „Gdyż nie wstydzę się ewangelii, jest ona bowiem mocą Bożą dla zbawienia każdego wierzącego, najpierw żyda, potem Greka, bo jest w niej objawiona sprawiedliwość Boża, z wiary do wiary [która od wiary wychodzi i ku wierze prowadzi], jak napisano: Sprawiedliwy zaś będzie żył z wiary.” (PBD)

Problemem jest to, że niewielu z nas może tak śmiało powiedzieć za apostołem „*nie wstydzę się ewangelii*”. wielokrotnie onieśmielało nas lub nawet wzbudzała lęk, głośna i agresywna manifestacja pogardy dla chrześcijaństwa. Albo będziemy kulić się w sobie z zakłopotaniem, albo podniesiemy głowy, odważnie i stanowczo odpowiadając na zarzuty przeciwników wiary.

Marka 8:38 „Bo kto się wstydzi Mnie i moich słów przed tym cudzołożnym i grzesznym pokoleniem, tego i Syn Człowieczy będzie się wstydził, gdy przyjdzie w chwale swojego Ojca wraz ze świętymi aniołami.” (PBD)

Bez względu na to ilu jest przeciwników, jak wielki sprzeciw wyrażają, ewangelia nie przestaje być dobrą nowiną naszego Pana Jezusa Chrystusa. Dla Pawła ewangelia była mocą Bożą. Choć jego zwiastowaniu czasem towarzyszyły znaki i cuda, to jednak to co przyciągało do niego ludzi wszelkiego pokroju, była szczera wiara w Zmartwychwstałego Chrystusa, odwiecznego Logosu (*czyli Słowa*), Tego, który stworzył świat i podtrzymuje go swoją mocą, który wszystko we wszystkim wypełnia. Głosił Boga, który był blisko ludzi, któremu nie było obce nasze cierpienie i ból, który skłonny był opuścić niebo, by ratować ludzi od nich samych i grzechu, który wiąże ich niczym pęta.

Przez ewangelię objawiana jest sprawiedliwość Boża. Kto szczerym sercem przyjmuje ewangelię, otrzymuje dar Bożej sprawiedliwości, zyskuje przebaczenie grzechów i staje się sprawiedliwy przed Bogiem na podstawie tego co uczynił Jezus. Świętość i sprawiedliwość Chrystusa zostaje nam przypisana na podstawie wiary w to co On uczynił na krzyżu. Jak czytaliśmy, wszystko co Bóg czyni jest dostępne z łaski przez wiarę i tylko przez wiarę a nie własną sprawiedliwość, która najczęściej jest zwykłym moralizatorstwem i wybielaniem siebie przed innymi a nie prawdziwą cnotą sprawiedliwości.

Czas przejść do sedna, samego jądra ciemności, czyli przyczyny, dla której ktoś staje się osobą niewierzącą, agnostykiem lub tzw. ateistą. Gdy zrozumiemy Bożą perspektywę tego problemu, łatwiej nam będzie rozmawiać z takimi osobami, tak by ewangelia o Chrystusie mogła dotknąć ich serca.

Rzymian 1:18-23 „Gniew Boży z nieba objawia się bowiem przeciw wszelkiej bezbożności i niesprawiedliwości ludzi, którzy w niesprawiedliwości tłumią prawdę. Dlatego że [to, co] rozpoznawalne [u] Boga, jest dla nich jawne - Bóg im [to] ukazał. Bo to co u Niego niewidzialne, Jego wieczna moc i Boskość, od stworzenia świata może być oglądane w pojmowalnych dziełach, tak że są bez wymówki.

To dlatego, że po poznaniu Boga, nie oddali Mu chwały ani nie podziękowali jako Bogu, lecz w swoim powątpiewaniu stali się niezdolni do poprawnego myślenia i zaciemniona została bezmyślność ich serca. Podając się za mądrych, zgłupieli. Zamienili też chwałę nieśmiertelnego Boga na podobiznę obrazu śmiertelnego człowieka oraz ptaków, czworonogów i płazów.” (PBD)

Pojęcie „Bożego gniewu” jest antropopatyzmem, czyli przypisaniem Bogu naszych typowo ludzkich uczuć, by coś lepiej zrozumieć. Bóg nie pała gniewem na ludzki sposób. Jego odpowiedź na grzech jest stała, niezmienna, a jest nią kara, której dopomina się sprawiedliwość. Ten gniew objawia się w szczególny sposób, o czym sobie za chwilę powiemy.

Tymczasem spójrzmy na przytoczony tekst. Przez bezbożność i nieprawość ludzi, tłumiona jest prawda, lub jak podają inne przekłady: *nakłada się prawdzie pęta*. Przez rozmyślne działania, człowiek chce zadławić prawdę i zakryć ją stosem rozrywek i grzesznych wyborów. Jednakże to co można o Bogu wiedzieć dostępne jest naszemu rozumowi. Jak mówi nauka kościoła, jest to objawienie ogólne. Przez naturę, przyrodę, kosmos, jego niesamowitą precyzję i piękno nasuwa się naturalny wniosek, że wszystko to musiało zostać zaprojektowane. Im bardziej poznajemy zdumiewający wszechświat, spoglądamy na głębokie pole Hubbla, tym bardziej dostrzegamy nieograniczony zamysł Boga. Nie jest to bóg w jaki czasem wierzą ludzie, którego można odlać z metalu, wykuć w kamieniu, namalować na płótnie. Jest to Bóg pozostający poza światem widocznych zjawisk i czasem. On jest twórcą czasu i przestrzeni, materii i energii. On stworzył świat ex nihilo i stale podtrzymuje jego działanie, jest obecny dla Swojego stworzenia.

Jana 5:17 Lecz Jezus tak to uzasadnił: Mój Ojciec działa aż dotąd - i Ja działam. (PBD)

Bóg w Chrystusie odpowiada na podstawowe pytanie, skąd się tu wzięliśmy, po co żyjemy i dokąd zmierzamy. Nie trzeba ani jednego wersetu z Biblii, aby obserwując stworzenie dojść do konstatacji, że życie musiało zostać zaprojektowane, a realizacja tego projektu jest zdumiewająca pod każdym względem. Wszyscy ludzie powinni Bogu podziękować, za to w jak wspaniałym miejscu nas umieścił, jak cudownie zostaliśmy stworzeni.

Każdy człowiek posiada sumienie, ten wewnętrzny głos, który mówi nam co jest dobre a co złe. Wiedzą to doskonale ludzie wierzący w chrześcijańskiego Boga, doskonalą oni swoje sumienie w oparciu o prawdy Pisma Świętego. Jednak niewierzący nie może tego wytłumaczyć. Jeżeli jesteśmy wytworem ewolucji, gadającym białkiem, który za pomocą ślepego przypadku, który w procesie doboru naturalnego doskonali się by z powodzeniem przekazywać geny następnemu pokoleniu, to po co miałby istnieć w każdym człowieku mechanizm, który go istotnie ogranicza.

Jak osoba niewierząca wytłumaczy pojawienie się umysłu i intencjonalności. Dobrze wiemy, że myśl zawsze poprzedza wykonanie czegoś. Tymczasem apologeci ateizmu chcą powiedzieć, że to złożoność organizmu poprzedziła powstanie umysłu. Jest to sprzeczne z obserwacją a zatem jest nienaukowe. Ateizm jest swego rodzaju wiarą. Pełno jest tam założeń, gdzie nie ma na ich poparcie żadnych dowodów. Są za to spekulacje i zwykłe fantazje, jak hipoteza wieloświatów, tzw. „teoria wszystkiego” i wiele innych.

Niezależnie od kultury i szerokości geograficznej, ludzie tworzą systemy prawa odwołujące się do godności osoby ludzkiej, jej prawa do życia i wolności. Dlaczego? Skoro najważniejsze jest przetrwanie moje i mojej rodziny, to po co miałbym troszczyć się o innych. Jeżeli jesteśmy niczym drobinka w ogromnym wszechświecie, który 13 mld lat temu powstał z pierwotnej osobliwości, bez ingerencji Stwórcy, jeśli z materii nieożywionej w "pierwotnej zupie" ponad 3 mld lat temu, nasza protokomórka zaczęła sama się replikować i tak powstało całe życie na ziemi, to na podstawie jakich praw fizyki i chemii, mielibyśmy mówić, że nasze istnienie, nasza wolność, nienaruszalność naszego ciała, wolność słowa, to uzasadnione roszczenie. Skoro jesteśmy tylko gadającymi małpami, to można nas hodować, zabić i zjeść, jak każde inne zwierzę.

My chrześcijanie wiemy, że godność osoby ludzkiej od samego poczęcia nadał nam Bóg, nasz Stwórca. Gdy toczymy spór o aborcję, ten problem wychodzi na jaw. Szczerzy w swoich działaniach bezbożnicy nie mają problemu, by namawiać do zabicia nienarodzonego dziecka, bo dla nich jest to tylko rodzący się w ciele kobiety kawałek mięsa. Dlaczego jednak osoba niewierząca miałaby rościć sobie prawo do mówienia, że zabicie już narodzonego dziecka jest jakąś zbrodnią. Jaką szczególną różnice czyni fakt, że jest się kawałkiem mięsa w łonie matki albo poza nim. Powiedzmy, że narodzi się nieuleczalnie chore dziecko. Czemu niewierzący ma problem by je zabić? Stosując swoje bezbożne normy ewolucyjnego myślenia, nie powinien mieć przed tym jakichkolwiek oporów.

Tymczasem sumienie dane mu przez Boga wyraźnie podpowiada, że byłaby to straszliwa zbrodnia. Osoba niewierząca zaglądając w głąb swojej istoty, może uzyskać pewność, że Bóg istnieje i że jest On mądrym, dobrym i kochającym Bogiem. Może to stwierdzić zanim przeczyta choćby jeden fragment Biblii.

Tzw. ateiści uczynili bogami samych siebie, twierdząc, że normy moralne, które dał nam Bóg są jakąś umową społeczną. W czasach apostoła Pawła to bałwochwalstwo przybierało postać czczenia bóstw odpowiedzialnych za zjawiska przyrodnicze: burze, wybuchy wulkanów, zaćmienia słońca itp. Dziś to bałwochwalstwo przybrało postać czczenia pseudonaukowych idei, które ponoć mają wytłumaczyć nasze istnienie i ogromną złożoność jaką charakteryzuje się Boże stworzenie.

Rzymian 1:24nn „Dlatego wydał ich Bóg w żądze ich serc na nieczystość plugawienia ich ciał między sobą - tych, którzy prawdę Boga zmienili w fałsz oraz oddawali cześć i służyli stworzeniu zamiast Stwórcy, który jest godny chwały na wieki. Amen. Dlatego wydał ich Bóg na pastwę hańby; bo zarówno ich kobiety zamieniły potrzeby naturalne na nienaturalne, jak i mężczyźni pozostawili naturalną potrzebę kobiety i zapłonęli swoją żądzą płciową względem siebie nawzajem, mężczyźni z mężczyznami popełniając bezwstyd i odbierając na sobie samych zapłatę godną ich zboczenia. I stosownie do tego, że nie uznali za słuszne mieć Boga w poważaniu, zdał ich Bóg na [ich] niezdatny do osądu rozum, na czynienie rzeczy nieprzyzwoitych - ich, pełnych wszelkiej niesprawiedliwości, zła, chciwości, niegodziwości, pełnych zazdrości, mordu, kłótni, podstępu, złośliwości, plotkarzy, oszczerców, [ludzi] nienawidzących Boga, zuchwalców, zarozumialców, samochwalców, wynalazców zła, nieposłusznych rodzicom, nierozumnych, niedotrzymujących umów, pozbawionych serca, pozbawionych litości. Oni, choć poznali słuszny wyrok Boga, że ci, którzy te rzeczy czynią, godni są śmierci, nie tylko je czynią, ale także pochwalają tak czyniących.” (PBD)

W wersecie 18 czytaliśmy o Bożym gniewie. W przypadku ludzi owładniętych bezbożnym sposobem myślenia, ów gniew objawia się właśnie tym, że Bóg pozwala im bez skrepowania grzeszyć. Apostoł wylicza tu cały katalog zła, poczynając od grzechów przeciwko naturze człowieka. Bożą karą za grzech, za który nie chcemy żałować, jest właśnie przywiązanie do tego grzechu. To przywiązanie powoduje dodatnie sprzężenie zwrotne, sprawiając, że jeszcze bardziej oddalamy się od Boga, tłumimy w sobie pragnienie by żałować, prosić Ojca o miłosierdzie i przebaczenie. Piekło, jest przedłużeniem tego procesu. A z Pisma Świętego wiemy, że to miejsce wiecznej kary.

Ten nieszczęsny stan prowadzi do całkowitej degeneracji wartości, które ukształtowały znany nam świat. Dokładnie to obserwujemy w naszym XXI wieku. Zaczyna stosować się nowomowę w stylu: osoba homoseksualna, rodziciel zamiast matka, rodzic 1 i rodzic 2 zamiast ojciec i matka. Od najmłodszych lat próbuje się uczyć dzieci, że twoja płeć i preferencje seksualne są osobistym wyborem. Co najbardziej ironiczne: są to twierdzenia całkowicie sprzeczne z nauką. W całej naturze obserwujemy, że płeć nie jest czymś co można sobie wybrać, ale jest przypisanym elementem naszej istoty.

Jakże trafne są stwierdzenia apostoła, że ich rozum stał się bezużyteczny, że mieniąc się mądrymi, zgłupieli. Paweł kończąc rozdział pierwszy, wskazuje, że samo folgowanie grzesznej naturze to dla nich za mało. Chcą propagować swój bezbożny, niemoralny styl życia.

Żądają akceptacji i promocji swoich wartości jako coś godnego naśladowania. Jest to żałosne i smutne. Spotka się z należną za ich zboczenie karą.

Widzimy, że Słowo Boże nic nie traci na swojej aktualności. Nie ma na tym świecie nic nowego, jeśli chodzi o naszą zbuntowaną naturę. Diabeł ubiera znane od wieków grzechy w nowe szaty tzw. tolerancji i wolności. Tymczasem jest to objaw głębokiego zniewolenia i upadku ludzkiej natury. Ratowanie ludzi z piekła, z bezbożności, jest nadal największym wyzwaniem dla Kościoła. Próbuje nam się wmówić, że Kościół nie ma już nic do roboty, bo o nasze potrzeby duchowe umiemy dbać sami, bez potrzeby odwoływania się do siły wyższej. Nic bardziej mylnego.

Tylko chrześcijański Bóg, w Jezusie Chrystusie, daje nam wytłumaczenie skąd bierze się w nas poczucie sprawiedliwości, głęboka troska o niepełnosprawnych i pokrzywdzonych przez los. Skąd biorą się myśli o tym, że coś jest złe albo dobre. Tylko dzięki Bogu możemy stwierdzić, skąd bierze się nasze pojmowanie dobra. Gdybyśmy byli wytworem nienadzorowanych, całkowicie przypadkowych, ślepych procesów, to dobre byłoby dla nas tylko to co daje nam ewolucyjną przewagę nad innymi osobnikami. Tymczasem obserwowana wśród ludzi na całej ziemi, zdolność do ponoszenia najwyższej ofiary w imię jakiejś idei, całkowicie temu przeczy. Tylko Bóg i to chrześcijański Bóg w Jezusie Chrystusie daje nam odpowiedź na pytanie, dlaczego jesteśmy w stanie poświęcić się dla czegoś większego. Bóg dał nam tę zdolność, abyśmy mogli Go kochać nawet wtedy, gdy nasze partykularne interesy by na tym cierpiały.

My całą naszą nadzieję położyliśmy w Chrystusie. Skłaniajmy ludzi wszelkiego pokroju do posłuszeństwa wierze w Jezusa Chrystusa, Zbawcę i Pana. Nie dajmy się łatwo wytrącić z naszego myślenia, nie dajmy się zastraszyć i zakrzyczeć niby naukowym dowodom. Obojętnie w jak mądre słowa opakuje się grzech, dalej będzie to śmierdząca piekłem wydzielina. Grzeszny świat będzie buntował się przeciw Bogu do samego końca. My zaś powinniśmy do samego końca pozostać wierni Bogu, głosząc dobrą nowinę, że w Jezusie Chrystusie, Zmartwychwstałym Panu, jest ratunek dla grzesznej, bezbożnej, zbuntowanej ludzkości. Bądźmy odważni i niewzruszeni aż do końca. Amen!

Źródła:

1. Materiały z kanału TeiStacja
2. Nowodworski Grecko-Polski Interlinearny Przekład Pisma Świętego Starego i Nowego Przymierza - List do Rzymian 1,
3. Piotr Zaremba - Przekład Dosłowny Starego i Nowego Przymierza EIB,
4. John MacArthur - Komentarz do Nowego Testamentu,
5. William MacDonald - Komentarz biblijny do Nowego Testamentu,
6. Scott W. Hahn - List do Rzymian, Katolicki Komentarz do Pisma Świętego,
7. św. Tomasz z Akwinu - Wykłady z listu do Rzymian,
8. ks. Sławomir Stasiak - List do Rzymian, Nowy komentarz biblijny.

2024 - Kościół Chrześcijan Baptystów w Nowym Dworze Mazowieckim

ul. Sukienna 52, 05-100 Nowy Dwór Mazowiecki

https://kosciol-jezusa.pl http://ndm.baptysci.pl